Raz po raz hoża mucha, co skrzętnie stroniła od krzykliwego towarzystwa pszczół i niezbyt grzecznych trzmieli, pakowała chyżo swe kuferki i wyjeżdżała na urlop. Wówczas harmider ludzi i piski kół nie nastręczały jej problemów.

W międzyczasie wszak wiele się zmieniło. Trzeba było zdążyć wsiąść do autobusu i nie zostać zmiażdżonym przez drzwi lub niechybnie rozdeptanym. Choć nicnierobienie sprawiało przyjemność, wyczekawszy na akuratny moment, niezrażona błahym niepowodzeniem nasza bohaterka w okamgnieniu przystąpiła do sforsowania przeszkód niczym Bonaparte, walcząc w niezwyciężonej walce pod Waterloo. Gdy ni stąd ni zowąd znalazła się pod poręczą, odetchnęła z niekłamaną ulgą. „Cóż począć?" – intensywnie myślała. Taka dawka przeżyć nie byłaby dla niej obojętna. Muszka osunęła się na granatowoniebieski ekstrakapelusz pewnej wpółżywej ze zmęczenia staruszki, poznanianki z krwi i kości, i po prostu żachnąwszy się, zasnęła.

Wkrótce odurzyły ją cudownie harmonijne zapachy zjełczałego oleju. Na co dzień jego ciemnobrunatne plamy rozpościerały się na obskurnych obrusach jadłodajni „Żarełko". „Na pewno mnie oczy nie mylą? Zwariuję ze szczęścia!" – krzyczał w muszce wewnętrzny głos. Pierwszym łupem padł, jakby nie patrzeć, nienagannie wyglądający hot-dog. Jako że konsumujący dżentelmen zauważył intruza, żwawo zamachnąwszy się, odgonił krążącą wokół przerażoną wczasowiczkę, krzycząc „ Ożeż ty! Na pohybel z tobą!" Znienacka wysunęła się mu z bułki parówka, a to spowodowało niemały chaos. Mucha kontynuowała bój, myśląc „Co za hultaj, co za chuligan!" W końcu upatrzyła sobie hiperhamburgera, trzymanego przez mężczyznę o krótkiej szyi i przerośniętych mięśniach. Byłby nie dostrzegł muszki, bo krótkowzroczność i niepohamowany apetyt skupiały jego uwagę na bułce oprószonej nasionami chia, ale gdy owad podgryzał mu nie najświeższe mięso z rostbefu, ścisnął go bułką, a następnie unurzał w chrzanowo- żurawinowym sosie.

Nasza sponiewierana superbohaterka nie wahając się, wyślizgnęła się z pułapki. W kałuży po oranżadzie dokładnie umyła skrzydełka i łapki. Schludna i rześka postanowiła już więcej nie utrudniać spożywania posiłków. Na pewno o niesłychanych przygodach humorzastej muchy długo jeszcze będzie wrzało wśród skrzydlatej braci.